

Oplata pocztowa uiszczona gotówką.

CENA NUMERU 50 GR.

Nr. 20 Warszawa, 25 października 1938 r. Rok XIV

CZASY

CZASOPISMO STRAŻY GRANICZNEJ

WYCHODZI 2 RAZY W MIESIĄCU



Gen. bryg. JAN KRUSZEWSKI
Dowódca Korpusu Ochrony Pogranicza

MUZEUM
Polskich
Formacji
Granicznych

Im. mjr. WŁADYSŁAWA RAGINISA



Czternastolecie służby Korpusu Ochrony Pogranicza

W dniu 16 bm. obchodził Korpus Ochrony Pogranicza 14-tą rocznicę objęcia służby na granicach Państwa od wschodu. Do licznych życzeń, składanych przez całe społeczeństwo dzielnym kopistom z tej okazji, dochodzą też serdeczne życzenia dalszej owocnej pracy dla Państwa, jakie składa swym towarzyszom broni Straż Graniczna.

Poniżej podajemy tekst przemówienia, wygłoszonego przez radio w dniu 16 bm. przez dowódcę K. O. P. gen. Jana Kruszewskiego:

Żołnierze Korpusu Ochrony Pogranicza!

Dziś mija 14 rocznica objęcia przez KOP służby na wschodniej granicy Rzeczypospolitej.

Przed objęciem była tam wyjątkowa sytuacja. Dla Polaków ziem wschodnich wojna polsko - bolszewicka trwała nadal. Nie znali oni spokoju. Bandy dywersyjne, tworzone przez obce państwo, siały grozę, terror i zniszczenie. Napady nie ograniczały się do pojedynczych zagród, szły one na większe osady i pociągi. Łącznie z dywersją przesiąkała zgnilizna komunizmu.

Dziś, gdy rozważamy te sprawy, wygląda to nieprawdopodobnie, a jednak tak było.

Te wypadki były bezpośrednią przyczyną, że rząd polski zdecydował się raz na zawsze położyć koniec niecnym planom burzycieli pokoju. W tym przede wszystkim celu został powołany Korpus Ochrony Pogranicza. Czternaście lat temu stanął na granicy wschodniej żywy mur, mur serc i piersi żołnierskich. Żołnierz K. O. P. miał dużo do roboty.

Ofiarną pracą i z nadzwyczajną zawziętością odparł niezliczoną liczbę napadów zbrojnych, przychwycił wielką ilość przestępców (bandytów, szpiegów, przemytników), wykonał wiele obław, zasadzek i pościgów za

wrogiem, zamknął szczelnie granicę oraz przywrócił w pasie nadgranicznym ład i porządek, a nade wszystko — bezpieczeństwo.

Praca ta nie była tak prosta i łatwa. Trzeba było ze strony żołnierza K. O. P. dużo wysiłku, hartu woli, poświęcenia, a nawet ofiary krwi.

Żołnierz K. O. P. wykazał najpiękniejsze cechy rycerza. Był i jest „prawdą siły ramienia, co chroni i broni“. A kiedy wykonał swoje pierwsze zadanie, nie zasklepił się w swojej codziennej pracy wojskowej.

Widząc wielki niedostatek ludności tamtejszej, wytworzony przez długotrwałe wojny, ogromny brak urządzeń kulturalnych, sięgnął on jednocześnie do pracy społecznej; brał czynny udział i pobudzał innych do budowy: szkół, kościołów, domów ludowych i dróg; bronił ludność przed klęskami żywiołowymi; pomagał wznosić placówki gospodarczo - państwowe.

Po przez rozległe obszary pól kresowych, po przez niezbadane ostępy puszczy, bagien i lasów, po przez tysiące zaścianków, wiosek i osiedli — idzie przemożna fala rzadko spotykanej wzajemnej życzliwości, wywołanej ze strony żołnierza K. O. P. bezmiarem ofiarności i serca, a ze strony ludności bezmiarem wdzięczności i miłości.

Wyrazem najcenniejszym uznania dla pracy Korpusu Ochrony Pogranicza, najwyższą miarą jego dumy była ta wielka troska i to wielkie zaufanie, jakimi otaczał go zawsze Pierwszy Marszałek Polski, Józef Piłsudski i jakimi otacza go dzisiaj obecny Wódz Naczelny, Marszałek Śmigły - Rydz.

Żołnierze, wytworzyliście w tym krótkim czasie piękną tradycję, zdobyliście uznanie najwyższych władz państwowych i miłość narodu. Z każdym dniem rośnie o was bujna legenda, jako o rzeczywistych spadkobiercach Mohortowej sławy.

Wasza służba na przestrzeni tysięcy kilometrów granicy polsko-rosyjskiej, litewskiej i łotewskiej jest nieustanna. Ruchomego muru piersi i serc waszych żadne inne mury obronne nie zastąpią. Za takim murem Polska może spokojnie promieniować na cały świat swoją potęgą, jako krzewicielka pokoju, ładu i kultury.

W tym jest wielkość służby Korpusu Ochrony Pogranicza.

Na zakończenie muszę podkreślić, że ubiegły rok waszej pracy wymagał od was szczególnej postawy.

Dwukrotnie w tym czasie wasza gotowość bojowa była wystawiona na próbę. Raz — w pamiętnych dniach marca, gdy bohaterska śmierć śp. kaprala Serafina wstrząsnęła życiem naszego państwa i doprowadziła w rezultacie do zgody dwa narody, i drugi — w czasie zatargu o wyzwolenie naszych braci ze Śląska Zaolzańskiego.

Szczególnie tę drugą próbę ostatnich dni września przetrzymaliście jak przystało na dobrych żołnierzy. Wrogie demonstracje naszego sąsiada nie wyprowadziły was ze spokoju i równowagi. Byliście bowiem pewni gotowości naszej siły zbrojnej, która stała za żołnierzem K. O. P.

Z dumą będę mógł zameldować Naczelnemu Wodzowi, że żołnierz K. O. P. w tych ciężkich dniach próby zdał swój egzamin.

Nie mogę tu także pominąć postawy, jaką wykazała w tych dniach ludność pogranicza, która swą lojalnością dawała silne oparcie żołnierzowi K. O. P. Widzę w tym rezultaty waszej solidnej pracy i waszego przyjaznego stosunku do ludności.

W dniu 14-lecia pracy żołnierza K. O. P. dziękuję wam za dotychczasową owocną pracę i wzywam was do dalszych wysiłków, do dalszej ofiarnej i owocnej pracy, do pielęgnowania pięknych tradycji kopowskich.

Musicie być nadal godni miłości i zaufania, jakimi was darzy Wódz Naczelny Marszałek Śmigły - Rydz i cała Polska.

WACŁAW WÓJCIK, *st. przod. Str. Gr.*

Z historycznych dni na Śląsku

Dokonywująca się zmiana granic Rzeczypospolitej z Czechosłowacją, dla wszystkich Polaków bez wyjątku — wielkich, czy maluczkich, zamieszkałych w kraju, czy też rozrzuconych po całym świecie szerokim — jest dziś sprawą budzącą najżywsze zainteresowanie.

Jak Polska długa i szeroka, wszędzie rozprawia się na temat wielkich dni Cieszyna, Jabłonkowa, Trzyńca, Frysztatu, Orłowej, Karwiny i Bogumina. Dorosły, czy mały, każdy dziś wie, gdzie płynie Olza, a gdzie Ostrawica. Z geografii tych odzyskanych polskich ziem, choć na mapach Polski jeszcze niezaznaczonych — dziś każdy polski sztubak napewno dobrze zdałby egzamin.

Ta doba sprawiedliwości dziejowej poruszyła wszystkie umysły i serca polskie. Nie prędko przestanie ona być aktualnością dnia. Jeszcze długi czas szpalty prasy i głośniki radiowe głosić będą zwycięstwo polskości na ziemi zaolzańskiej. Nie prędko zamilkną echa triumfalnego pochodu naszej armii poprzez szalejące z radości Zaolzie.

Wynikające z odzyskania Śląska zaolzańskiego zagadnienia przeróżnej natury przez szereg jeszcze miesięcy będą dominującym, niewyczerpanym tematem.

Dziejowy akt przesunięcia granic Państwa za Olzę jest najważniejszym zagadnieniem chwili właśnie dla nas, Straży Granicznej, jako bezpośrednio związanych służbą i życiem z tymi granicami.

Po przeżytych chwilach niepokoju, napięcia, a w końcu radości i tryumfu, jaki ogarniał w niezapomnianych momentach przełomowych cały naród, koledzy nasi, strażnicy, którzy tam nad Olzą mieli zaszczyt być naocznymi i zarazem czynnymi świadkami tej chwalebnej zmiany historii narodu polskiego, już podjęli swą ciężką służbę strażniczą na nowej, nieustalonej jeszcze granicy z Czechami.

Reszta ich kolegów, rozproszonych wzdłuż rozległych granic Rzeczypospolitej, z pogranicza niemieckiego, rumuńskiego, słowackiego i Rusi Podkarpackiej — mimo oddalenia, oraz specyficznym odmiennym na każdym pograniczu i dzielnicy warunków życia i służby, bezwątpienia wszyscy, jako jedna zwarta rodzina strażnicza, są myślami przy tych, którzy dziś pełnią swą zaszczytną służbę na nowopowstałym pograniczu Polski. Bezwątpienia, wszyscy chcieliby znać szczegóły obecnych warunków pracy, życia i przeżyć naszych kolegów z za Olzy. Rzecz oczywista, że spotykane między wierszami obszernych sprawozdań dziennikarskich o obejmowaniu Śląska Zaolzańskiego przez władze polskie — krótkie, nie wiele mówiące wzmianki o Straży Granicznej, mogą może wystarczyć przeciętnemu obywatelowi, ale nie nam, strażnikom granicznym.

My, starzy z pośród rodziny strażniczej żołnierze, mamy już poza sobą podobne próby dziejowe, dlatego więc zdajemy sobie dobrze sprawę, że Straż Graniczna na cieszyńskim odcinku przechodzi okres ciężkiej próby.

Naprawdę są to wzniosłe, ale zarazem ciężkie dni dla naszych kolegów z za Olzy.

Pierwszym gorącym okresem, wielką próbą nerwów i sił, to były chwile przed oswobodzeniem Śląska Zaolzańskiego, końcowe dni września, jeszcze w służbie na lewym brzegu Olzy.

O jakichkolwiek normach służby nie było tam wtedy mowy. Bodźcem, górującym nad fizycznym przemęczeniem i znużeniem była moralna podnieta, na jaką się składał powszechny zapał i głębokie zrozumienie wielkiego obowiązku.

Koledzy z cieszyńskiego, pełniąc w te krytyczne dni stale, bo zaledwie z krótkimi przerwami służbę, nie tylko, że potrafili trzymać się na nogach, ale i głowy wysoko dźwigali w górę. Młodym żołnierzom z K. O. P., których przydzielano im po 2-ch lub 3-ch do każdej służby, świecili przykładem wytrwałości i samozaparcią żołnierskiego.

Służba ich nosiła w tym czasie charakter czysto polowy. W dzień tworzyli zgęszczone patrole wzdłuż granicy, a nocą — ustępując miejsca niewidocznym za dnia żołnierzom armii, trwali w ostrym pogotowiu i na czatach przy przejściach granicznych.

Masowo uciekający z wojska czeskiego Polacy pierwszą serdeczną gościnę znajdowali u naszych strażników, którzy często zamiast odpoczy-

wać po długiej i denerwującej służbie, zajmowali się ze szczerego serca uciekinierami.

Największe napięcie zapanowało przełomowej nocy z 30-go września na 1-go października. Nad granicą w niemym bezruchu oczekiwały rozkazu oddziały naszej armii. Nikt wtedy oka nie zmrużył.

Tak się działo na placówkach, sąsiadujących z Cieszynem.

A jak było w samym Cieszynie, tym pięknym i schludnym miasteczku, choć niewielkim, lecz dominującym dziś w swym znaczeniu dziejowym ponad wszystkimi miastami polskimi? W Cieszynie, będącym jakoby symbolem obecnej chwili triumfu i dumy narodowej, tu, w ognisku myśli i ruchu wyzwolenia Zaolzia, najżywiej odczuwano wypadki poprzedzające wielką datę historyczną, 2 października.

Odgłosy walk za Olzą z jednej strony podniecały umysły i serca młodych, z drugiej znów — osnuwały czoła starszych troską o los walczących po tamtej stronie, nierzadko oddzielonych granicą ojców, synów i braci.

Hiobowe wieści o poległych za Olzą, a wreszcie wiadomość o wyniku konferencji monachijskiej, dopełniały miary niecierpliwości i oczekiwania...

Dopiero nota z dnia 30 września zmieniła nastrój Cieszyna. Urzeczywistnienie nadziei wyzwolenia braci z za Olzy stało się zupełnie bliskie.

Nocy przełomowej z września na października zawisł nad Cieszynem cień grozy wojennej, ale już dnia następnego Cieszyn kipiał od radości!

Następnie nadszedł pamiętny dzień 2-go października. Morze ludzkich głów zalało ulice Cieszyna. Transmitowane przez głośniki przemówienie Wodza Naczelnego i opis wkroczenia wojsk naszych za Olzę doprowadziły do zenitu entuzjizm ludności, zgromadzonej w Cieszynie po obydwóch brzegach Olzy.

Tu, w Cieszynie, strażnicy nasi przeżywali ten przełom dziejów polskich, może najintensywniej. Wszystkie nastroje otoczenia, to raz pogłębiały ich zapał do wytężonej służby, to znów szarpały przemęczone nerwy.

Od 2-go października rozpoczął się dla nich drugi etap próby nerwów. Ciężka, ale niezbyt wdzięczna to była dla nich służba.

Kto był 2 października w Cieszynie i widział podoficerów naszych, powstrzymujących napór nieprzeliczonych, rozentuzjasmowanych tłumów na mosty na Olzie, ten zdaje sobie sprawę z ich przykrego i ciężkiego zadania, jakiemu musieli oni w tych radosnych chwilach podołać. Potem jeszcze, przez 4 dni po obu brzegach Olzy musieli znosić kierowane pod swym adresem wyrazy oburzenia tłumów, cisnących się od rana do wieczora na mosty i przejścia graniczne, z niecierpliwością oczekujących definitywnego zniesienia granicy.

To też wart byłby utrwalenia na filmie, podpatrzony rankiem 7 października przez jednego z wywiadowców przy Moście Jubileuszowym —

taki to oto miły obrazek. Do mostu z obu stron podchodziły powoli gromadki ludzi. Nie widząc już przy nim strażników, kilku śmielszych podszło do budki strażniczej. Zajrzeli przez okno, a stwierdziwszy, że i tam nie ma strażników, chóralnym, idącym z głębi piersi słowem westchnienia: nareszcie! — zadokumentowali swą radość z pozbycia się tego tak wielkiego ciężaru ze swych serc, jakim było dla nich kilkudniowe wyczekiwanie na upragnione otwarcie mostów i przejść na Olzie.

Te cztery dni ostatniej służby nad Olzą były pod względem fizycznym wytchnieniem po ciężkich dniach napięcia sił i nerwów. Moralnie zaś, trwanie to na starych posterunkach, przy martwych, pozbawionych już swego znaczenia słupach granicznych — jakże bardzo ciążyło na duszy naszym podoficerom!

Niestety, trzeba było odbyć te kilka dni pokuty, aby do czasu obsadzenia nowych granic — nie dopuścić do masowego przedostawania się na jedną lub drugą stronę różnego rodzaju elementów przestępczych, zwykle dybiących na podobne okazje.

Najnowszy etap przeżyć naszych kolegów z nieistniejących już dziś Komisariatów Zebrzydowice, Cieszyn i Ustroń — to służba na nowoprzylączonym terenie Śląska Zaolzańskiego. Funkcjonują już tam nowe, tymczasowe komisariaty i placówki.

Dopóki nie zostanie ustalona nowa granica i dyslokacja jednostek, warunki służby będą tam bardzo ciężkie. Oprócz przeciążenia służbą i niewygód, daje się tam teraz we znaki znaczna w porównaniu z naszymi cenami drożyzna żywności i artykułów pierwszej potrzeby. Przejściowa to spuścizna po Czechach. Dotyka ona najwięcej żonatyh, którzy pozostawili na starych śmieciach rodziny i muszą prowadzić podwójne gospodarstwa. Kawalerowie, jak zwykle, mniej w takich okolicznościach cierpią.

Przeżycie tej epokowej zmiany, tam, na miejscu tego wielkiego wydarzenia historycznego, i... piękne oczy nadobnych ślązaczek zaolzańskich, dla niejednego będą zapłatą za wszystko!

Podkreślić wkońcu jeszcze trzeba, że na żadnym odcinku granicznym nie ma tak trudnych warunków służby, jak dziś na zaolzańskim terenie.

Nowi ludzie, nowe tereny, nieustalona granica, piętrzące się trudności w opanowaniu masowego ruchu towarów, których kontrola wymyka się z rąk wobec t. zw. prawa naturalizacji, skwapliwie wykorzystywanego przez różnego rodzaju spekulantów i przemytników, wszystko to wymaga nielada wytrzymałości fizycznej i nerwowej.

Nasi koledzy z za Olzy zdają nielada egzamin. Zdobywają wielką nagrodę, jaką jest zaszczyt strzeżenia nowych, wytyczonych sprawiedliwością dziejową granic Rzeczypospolitej.

Tam, ku nowym, wysuniętym ku Ostrawicy posterunkom naszym, ślemy na sposób karwińskich górników serdeczne życzenie: *S z c z ę ś ć*
W a m B o ż e!

NA OJCZYZNY ŁONO...

Drugi październik! Data to radosna,
Co serca polskie napawa radością.
Chociaż to jesień — na Zaolziu wiosna,
Wiosna duchowa, co zwie się Wolnością!

Śląsk Zaolzański do Macierzy wraca,
Przez most w Cieszynie wojsko polskie
wkracza
Idą szeregi, w sztandary spowite,
Z nimi Majestat Rzeczypospolitej!

Wraca rozdarta część miasta Cieszyna,
Frysztat, Jabłonków, Trzyniec
i Karwina,
Wraca Cierlicko, ten zakątek, który
Poświęcon śmiercią Żwirki i Wigury.

A rzeka Olza, co przez długie lata
Nad swoim brzegiem lwy czeskie
widziała,
Dziś nie oddziela już brata od brata,
Ongiś graniczna, dzisiaj polska cała.

O piękna Olzo, wierna polska rzeko,
Co siną wstęgą wody swoje sączysz,
Symbol niewoli — lew czeski — daleko...
Dziś już nie dzielisz, lecz spajasz
i łączysz.

Długo do chwili tej lud śląski wzdychał.
Boć zawsze ową nadzieją oddychał,
Ufał i wierzył, że kiedyś za lata
Musi nastąpić dziejowa zapłata!

A kiedy przeczuł swoje
Zmartwychwstanie,
Gdy głos wołania szedł przez Polskę
całą,
Chwycił za oręż... Wybuchło powstanie,
Które rząd czeski wreszcie przekonało.

Żaden by język tego nie powiedział,
Co czuł lud śląski, kiedy się dowiedział,
Ze czas niewoli — ta noc tylko jeszcze...
O, takich uczuć nie opiszą wieszcz!

Nazajutrz rano pamiętnej niedzieli
Cieszyn wprost tonął w czerwieni i bieli.
Wszędzie wre mrówcza, gorączkowa
praca,
Bo o czternastej wojsko polskie
wkracza!

Wyszedł kto żywy: stary, młody, mały,
By godne wojsku przyjęcie zgotować,
A w tym przez radio, by słyssał świat
cały,
Dał Wódz Naczelny rozkaz:
„Maszerować!“.

Ruszyło wojsko, a z onymi szyki
Przez most za Olzę wkracza polska
władza.
Sypią się kwiaty, grzmia huczne
okrzyki,
Duma i radość pierś wszystkim
rozsadza!

— Niech żyje wojsko polskie! — krzyczą
wszędzie,
— Niech żyje Polska, niech matką nam
będzie!

A głos ten silny, jak lawa krateru
Płynie w świat cały na falach eteru.

I przez dni kilka wojsko maszeruje,
Codzień to inne tereny zajmuje.
A gdy ze Śląska lwy pouciekały,
Rozwinął swoje skrzydła Orzeł Biały!

Witaj, Zaolzie! Ty, perło Korony!
Witaj, o ludu śląski umęczony!
Witaj, o kraju piękny i bogaty,
Podstępnie Polsce wydarty przed laty!

Ćwierć miliona dusz Zaolzie liczy,
Polskich dusz i serc na śląskiej ziemi.
A nad kopalnie, kominy dymiące,
Milsze są Polsce te serca gorące!

Cześć Bohaterom, co lat dziewiętnaście
W stronę Ojczyzny wyciągali dłonie,
Cierpliwie znosząc szykany i pięście...
Dzisiaj są wolni na Ojczyzny łonie!

Śpij w Bogu, dzielny harcerzu Regerze,
Coś dał Ojczyźnie krew młodą w ofierze!
Widać potrzeba Twojej młodej krwi było,
By się Zaolzie z Macierzą złączyło!

Śpijcie spokojnie, dzielni Bojownicy,
Ci, których dusze w niebo uleciały!
Dziś groby Wasze już w wolnej ziemi,
A straż nad nimi pełni Orzeł Biały!...

Kuduk Franciszek, st. str.

NA NOWE TORY

Zaolzie weszło już na stałe w skład Państwa Polskiego, zrównane w prawach z innymi ziemiami Rzeczypospolitej. Normalizacja stosunków na odzyskanych obszarach została dokonana, a na ukończeniu już są prace nad wyrównaniem różnic w rozmaitych dziedzinach życia gospodarczego, politycznego i społecznego. Kwestia obywatelstwa, sprawy podatkowe i walutowe, szkolnictwo itd. — całokształt tych zagadnień został pomyślnie rozwiązany. Wstrząs, jaki przeżył Śląsk Zaolzański, powracając do Macierzy, należy już do przeszłości. Po dniach upojenia radością, życie toczyć się tam poczyna normalnym biegiem.

Daleko jednak do takiej normalizacji stosunków w samej Czechosłowacji. Po ustąpieniu b. prezydenta Benesza, który opuścił już Czechosłowację, żegnany bez żalu przez swych rodaków — sytuacja wewnątrz republiki bynajmniej nie uległa odprężeniu.

Z jednej strony — piętrzą się przed Czechosłowacją olbrzymie trudności gospodarcze, wynikłe z utracenia zagrabionych ongiś uprzemysłowionych obszarów, bez których samodzielność gospodarcza CSR jest nie do pomyślenia. To też z konieczności musi się tam myśleć o wypracowaniu nowej formy współżycia z sąsiadami, a przede wszystkim — z Rzeszą niemiecką — oczywiście, kosztem wyrzeczenia się dawnej, niebezpiecznej dla pokoju w Europie orientacji politycznej.

Z drugiej strony — usamodzielnienie się Słowacji i Rusi Podkarpackiej, oraz słuszne żądania terytorialne Węgier — stwarzają nowe trudności, przed którymi Czesi będą musieli wcześniej czy później skapitulować. W szczególności postulat zwrotu obszarów węgierskich i utworzenia wspólnej granicy polsko - węgierskiej musi być spełniony, gdyż zależy od tego zapewnienie pokoju w Europie środkowej. Wypadki, których widownią jest obecnie Ruś Podkarpacka, aż nazbyt dosadnie dowodzą słuszności tej tezy.

Państwa najbardziej w utrzymaniu tego pokoju zainteresowane, tj. Polska, Rumunia i Węgry, współdziałają ściśle ze sobą w kierunku realizacji posunięć, które narzuca nowy układ sił w Europie środkowej. Wizyty polityczne, które miały miejsce w ostatnich dniach, a z których największą wagę miało spotkanie min. Becka z królem Karolem rumuńskim w Galaczu, ten właśnie cel mają na względzie.

Zbliża się zatem ostatni etap likwidacji tzw. „sprawy czechosłowackiej“, która przez tyle lat stała na przeszkodzie stabilizacji pokoju europejskiego. Życie polityczne Europy środkowej wkracza na nowe tory.

Do urn wyborczych!

Już niebawem staniemy przed urną wyborczą, by spełnić swój obowiązek obywatelski, jakim jest czynny udział w wyborze reprezentantów Narodu do Izb Ustawodawczych.

Dziś zwłaszcza, wobec doniosłych wydarzeń ostatnich tygodni, naród polski musi silniej niż kiedykolwiek zmanifestować przed światem swą jedność i swą siłę wewnętrzną, swą jednolitą wolę zapewnienia Rzeczypospolitej pełnej obronności. Manifestując przed światem swą jedność — naród polski dowodzi tym samym swej gotowości nie tylko do ofiarnej pracy nad pomnożeniem potęgi i pomyślności Rzeczypospolitej, lecz także gotowości do jej obrony, gdy zajdzie tego potrzeba.

Dlatego też całe zdrowo myślące społeczeństwo pójdzie jak jeden mąż do urny wyborczej, aby — dopełniając obowiązku obywatelskiego — złożyć jednocześnie świadectwo prawdzie, że zjednoczenie Narodu Polskiego jest faktem dokonanym. Że w obliczu chwili doniosłej, gdy interes Rzeczypospolitej tego wymaga — nic nas nie dzieli i że ożywia nas wszystkich jedno pragnienie: służby dla Ojczyzny.

Kto uchyli się od spełnienia aktu wyborczego, nie będzie godzien miana dobrego Polaka, gdyż dowiedzie, że najżywotniejsze interesy Rzeczypospolitej są mu obojętne.

H. RAWA, Podprokurator

Zadania i cele dochodzenia karno-skarbowego

D. Zebranie niezbędnych informacji, co do osoby oskarżonego, a w miarę potrzeby i co do osoby odpowiedzialnej posiłkowo (art. 30) lub zastępczo (art. 34) tudzież, co do stanu majątkowego tych osób.

To zadanie zostało ujęte w § 17 lit. d przepisów wykonawczych do p. k. s. Zostało ono sprecyzowane w sposób ogólny, niezbyt szczęśliwy pod względem redakcyjnym. Sprowadza się ono do zbierania niezbędnych informacji, co do osoby: 1) oskarżonego; 2) odpowiedzialnego posiłkowo; 3) odpowiedzialnego zastępczo, tudzież co do stanu majątkowego tych osób. Wyżej cytowany przepis prawny § 17 lit. d. p. k. s. nie daje określenia, co należy rozumieć pod terminem „niezbędne informacje“, jaka jest ich treść, jaki powinien być ich zakres, czego mają dotyczyć. Należy je samemu wydedukować z całokształtu przepisów postępowania karno-skarbowego, przede wszystkim opierając się o przepisy kodeksu postępowania karnego.

Ważniejsze z tych informacji, to nic innego, jak dane, dotyczące: a) tożsamości, b) wieku, c) stosunków rodzinnych, d) wzmianek w reje-

strach karnych — podejrzanego, odpowiedzialnego posiłkowo i odpowiedzialnego zastępczo.

Te dane należy zebrać w dochodzeniu, należy je ustalić w postępowaniu karnym skarbowym. To jest zadanie łatwe do wykonania. Wystarczy dokładnie przesłuchać podejrzanego, podane przez niego informacje w wypadkach wątpliwych skontrolować, sprawdzić, wpisać do protokołu — a zadanie będzie wykonane.

W związku z ustalaniem tożsamości podejrzanego należy ustalić następujące dane: imię i nazwisko, imiona jego rodziców, nazwisko rodowe matki, używane przezwisko ewent. pseudonim, miejsce urodzenia, miejsce zamieszkania, miejsce ostatniego pobytu, zawód, wyznanie, wykształcenie, stosunek do służby wojskowej, narodowość, obywatelstwo itp. (np. Abram Naftali Alster, zwany „Szymkiem“, syn Icka i Ruchli z Hollendrów, ur. 15.XII.1900 r. w Wiedniu, zamieszkały w Krakowie, przebywający w Krynicy, kupiec, wyznania mojżeszowego, ukończył 7 klas szk. powsz., w wojsku nie służył, ob. polskiego, narodowości żydowskiej itp.).

W związku z ustalaniem wieku podejrzanego należy stwierdzić datę jego urodzenia, to jest rok, miesiąc i dzień. Powinno to być ustalone w sposób zupełnie dokładny. Przy ustalaniu tej okoliczności nie wystarczy opierać się li tylko na informacji podejrzanego, który często mylnie, umyślnie, czy też z nieświadomości wskazuje swój wiek, ale trzeba starać się je ustalić na podstawie dokumentów osobistych podejrzanego jak dowodu osobistego, metryki urodzenia, książeczki wojskowej, wywiadu przeprowadzonego w Zarządzie Miejskim, w Zarządzie gminy. Okoliczność ta nabiera specjalnego znaczenia, gdy mamy do czynienia z podejrzanymi nieletnimi w rozumieniu przepisów prawa karnego (art. 2 p. k. s., art. 69 k. k. odróżnia nieletnich: a) tych, którzy popełnili czyn zabroniony pod groźbą kary przed ukończeniem 13 lat; b) tych, którzy popełnili przestępstwo po ukończeniu 13 lat, a przed ukończeniem 17 lat bez rozeznania. Zarówno pierwsza, jak i druga kategoria nieletnich nie ulega odpowiedzialności karnej). W tych wypadkach koniecznym jest dołączenie do dochodzeń metryki urodzenia nieletniego. Okoliczność daty urodzenia podejrzanego ważna jest również z uwagi na ustalenie poprzedniej jego karalności, gdyż na podstawie porównania dat urodzenia można ustalić, czy mamy do czynienia z tą samą osobą, przed tym karaną.

Oskarżeni często umyślnie podają do protokołu karno - skarbowego fałszywą datę urodzenia, chcąc w ten sposób albo pogmatwać sprawę, albo utrudnić ustalenie poprzedniej swej karalności. Te momenty prowadzący dochodzenie funkcjonariusz Straży Granicznej powinien mieć na uwadze, co umożliwi mu uniknięcie szeregu błędów i niedokładności przy ustalaniu wyżej wspomnianej informacji.

Przy ustalaniu stosunków rodzinnych podejrzanego trzeba zwracać uwagę na jego stan cywilny (kawaler, żonaty, wdowiec). Trzeba tu podać koniecznie do protokołu karno - skarbowego imię jego żony, jej nazwisko rodowe, ilość dzieci, ich wiek, ilość osób, będących na utrzymaniu oskarżonego.

Jedną z najważniejszych informacji, koniecznych w każdym dochodzeniu karno - skarbowym, są dane o karalności podejrzanego. Należy je uzyskiwać z wyciągu z rejestrów karnych, prowadzonych przez władze skarbowe, z kartotek jednostek policyjnych, z „dossiers“ organów wykonawczych władz skarbowych, z biura rejestracji skazanych w Ministerstwie Sprawiedliwości itp. Ważnym jest ustalenie każdorazowe, czy kara została odcierpiana i o ile tak, to w jakim czasie, w jakim rozmiarze, za jakie przestępstwo. Ma to znaczenie przy ustalaniu recydywy i zawodowości podejrzanego. Wskazaniem jest dołączanie prawomocnych odpisów sądowych, orzeczeń władz skarbowych i administracyjnych. Zdarza się niekiedy, że podejrzanym, aczkolwiek nie był karany, to jednak notowany był kilkakrotnie jako podejrzanym, inwigilowany o dokonanie przestępstw skarbowych i zatrzymywany. O tym należy wzmiankować w protokole karno-skarbowym. Fakty te należy zindywidualizować i opisać. Okoliczność ta zawsze mieć będzie pozytywne znaczenie przy wymiarze kary, w sensie orzeczenia surowszej represji karnej.

Specjalną uwagę należy poświęcić ustaleniu stanu majątkowego. Ta informacja posiada dużą wagę, gdyż p. k. s. przewiduje karę grzywny za dokonanie szeregu przestępstw skarbowych. Wysokość kary, którą władze orzekające wymierzają, zależy przede wszystkim od stanu majątkowego podejrzanego. Dlatego też, stan majątkowy powinien być w miarę możliwości najbardziej realnie określony. Ma to również znaczenie przy ewentualnym zabezpieczeniu grożącej podejrzanemu grzywny.

Stan majątkowy podejrzanego, to nic innego jak tylko jego stosunki majątkowe, wyrażające się w stanie efektywnym jego majątku, z uwagi na jakość, charakter, rodzaj, ilość i wartość. Należy go ustalić, poza informacjami, uzyskanymi od podejrzanego, w drodze wywiadu przeprowadzonego w urzędach skarbowych, w hipotekach, w rejestrach handlowych, w instytucjach bankowych itp. Należy przy ustalaniu tej okoliczności przeprowadzać wywiad w miejscu i środowisku, gdzie wykonuje swój zawód podejrzanym, trzeba zasięgać informacji u pracodawcy, władz przełożonych itp. Dane osiągnięte należy uwydatniać w protokole. Np. 1) urzędnik prywatny, zatrudniony w firmie A., zarabiający miesięcznie 500 zł.; 2) właściciel dwóch nieruchomości w Krakowie przy ul. A. wartości 2.000.000 zł., z dochodem 5.000 zł. miesięcznie; 3) kupiec, właściciel sklepu galanteryjnego, wartości 50.000 zł.

O ile podejrzany nie posiada majątku, należy to w protokóle zaznaczyć przez określenie np. „bez majątku, na utrzymaniu żony — modystki“.

Poza wyżej wymienionymi informacjami pożądanym jest również ustalenie stopnia rozwoju umysłowego podejrzanego, oraz jak się podejrzany zachowywał po spełnieniu przestępstwa.

Zostały tu wyliczone najważniejsze dane, które powinny być ustalone w każdym niemal dochodzeniu. Odnoszą się one nie tylko do osoby oskarżonego, ale również, przynajmniej niektóre z nich, winny być stwierdzone odnośnie osoby odpowiedzialnej posiłkowo lub zastępczo (np. stan majątkowy). Rola i sfera odpowiedzialności tych osób, to jest odpowiedzialnego posiłkowo i zastępczo, zostanie omówiona w specjalnym artykule, poświęconym temu problemowi.

DEKLARACJA

SPISANA W DNIU 13 PAŹDZIERNIKA 1938 R. PO PISEMNYM POROZUMIENIU SIĘ CZŁONKÓW ZARZĄDU FUNDUSZU SPOŁECZNEGO STR. GR.

W dniu 30 września br. Zarząd Funduszu Społecznego zadeklarował kwotę 5.000 zł (pięć tysięcy), jako ofiarę na pomoc dla uchodźców z za Olzy.

Tymczasem nadeszły historyczne chwile powrotu ziem zaolzańskich do Polski. Opiekę nad całą ludnością Zaolzia, a więc i nad uchodźcami, wziął w swoje ręce niepodzielnie Rząd Rzeczypospolitej. Tym samym wpłacanie wym. sumy na cel pierwotny stało się rzeczą zbędną, co potwierdził zarząd Komitetu Opieki, dziękując za gotowość, ale nie przyjmując gotówki.

Niemniej jednak z inicjatywy Pana Komendanta Straży Granicznej Zarząd Funduszu Społecznego, pragnąc dać trwały wyraz w imieniu Straży Granicznej radości, z jaką Polska wita powrót do Ojczyzny ziem odzyskanych, przeznacza powyższą kwotę 5.000 zł (pięć tysięcy złotych) na budowę szkoły powszechnej im. Generała Jura Gorzechowskiego w Rajgrodzie.

Dla upamiętnienia przeżytych ostatnio chwil dziejowych Zarząd Funduszu Społecznego Str. Gr. zwraca się równocześnie do Komitetu budowy szkoły w Rajgrodzie z prośbą o nadanie jednej z sal szkolnych nazwy „Sala im. Śląska Zaolzańskiego“.

Zarząd Funduszu Społecznego Str. Gr.

Sekretarz:
(—) Fr. Koza, st. przod.

Przewodniczący:
(—) dr. Feliks Olas.

Członkowie: (—) Aleks. Krawiecki, insp., (—) Bernard Miller, insp.,
(—) Stanisław Mazur, kom.

Powyższy protokół zatwierdzam: (—) Gorzechowski, Gen. bryg.

POLEGLYM KOLEGOM

UKŁADAM KWIATY NA WASZYCH MOGIŁACH,
ZAPALAM LAMPĘ, NIECH BŁASKIEM PRZYPOMNI,
ŻE WIELCY DUCHEM, OFIARĄ OGROMNI,
LEGLISZCIE ŚMIAŁO, JAK LEC UMIE SIŁA.
W WAS SIĘ PROROCZA LEGENDA ZIŚCIŁA,
DZIECI MOHORTA, RYCERZE NIEZŁOMNI!
NA SWOJEJ DRODZE ODNAJDĄ POTOMNI
GWIAZDĘ PRZEWODNIĄ, CO WAS PROWADZIŁA.

DUMNY PRZYSIĘGĄ I NIEUSTRASZONY,
ŻOŁNIERZ GRANICZNY HASEŁ NIE ZNA INNYCH
JAK TYLKO JEDNO: TRWAĆ WIECZNIE, DO ZGONU.
A KIEDY SKOŃCZYŁ SWE SŁUŻBY POWINNE,
ZOSTAWIA RYNGRAF, NAJDROŻSZĄ SPUŚCIZNĘ,
Z JEDNYM WEZWANIEM: HONOR I OJCZYZNA.



ZMARLI W 1938 R.:

- | | |
|----------------------|--------------------|
| 1) St. przodownik | Więcek Józef |
| 2) Strażnik | Zabulski Stanisław |
| 3) Strażnik | Łysiak Wacław |
| 4) Strażnik | Wijas Cyprian |
| 5) St. strażnik | Koeller Kazimierz |
| 6) Prac. kontraktowy | Ambroziak Andrzej |
| 7) Strażnik | Zientara Józef |
| 8) Strażnik | Trojanek Roch |
| 9) St. strażnik | Wieczorek Marian |
| 10) Strażnik | Pyrtek Teodor |
| 11) St. strażnik | Tabaczyński Leon |
| 12) Strażnik | Ziemski Tadeusz |

Cześć Ich Pamięci!
Zarząd Stow. Samopomoc
Straży Gran.

P I E N I A D Z

Pieniądz, to ruchomy przedmiot, ustanowiony przez prawną - publiczną władzę, a służący do pośredniczenia w wymianie i mierzeniu wartości. Materialnym rodzajem pieniądza jest moneta. Powstała ona już na 700 lat przed Chrystusem. Przedtem w Egipcie, Babilonie i Assyrii znano środek wymienny, jakim były odważane kawałki złota i srebra.

Lidia, państwo leżące w Małej Azji, posiadało bogate pokłady elektronu, to jest naturalnej mieszaniny złota ze srebrem (75% złota i 25% srebra). To przyczyniło się do powstania pierwszej elektronowej monety, która w pierwotnym swym wyglądzie była bryłową, owalną, z czasem dopiero uzyskała płaski kształt. Krezus, król lidyjski (561—546 przed Chrystusem) bił już monetę złotą i srebrną, co przejęli od niego Persowie. W VI i V wieku przed Chrystusem znano już monety nie tylko w Małej Azji, ale i na kontynencie europejskim, to jest w Grecji i w Italii.

Aleksander Wielki (336—232 przed Chrystusem), przez swe wojny wprowadził monety w Indiach i Egipcie, ustalając dla całego świata jednolitą grecką stopę menniczą, zwaną attycką. Greckie wartościowanie pieniądza opierało się na talencie, liczącym 60 min, mina 100 drachm, drachma 6 obolów. Już wtedy drobne monety wybijano z miedzi. Rzymianie wprowadzili monety z brązu.

Pierwsze płaskie monety miały na sobie znaki i godła, a wizerunki na monetach ukazały się już w V stuleciu przed Chrystusem w Koryncie, następnie w Syrakuzach, w Atenach, a wreszcie wizerunki widzimy na monetach Filipa II Macedońskiego i na monetach Aleksandra Wielkiego. Wizerunki te są kunsztownej roboty, wykonane artystycznie i pod tym względem jesteśmy również z całym uznaniem dla starożytnej kultury. Na rzymskich monetach widnieją wizerunki cesarów, co naśladowane jest w świecie do obecnych czasów, więc państwa monarchistyczne wybijają na swych monetach wizerunki swych władców, a państwa republikańskie — swych zasłużonych osobistości.

Moneta w różnych swych okresach traci lub wzmacnia swą wartość, zależnie od koniunktury. Z czasem jednakże następuje uporządkowanie spraw menniczych, spowodowane koniecznością uregulowania międzypaństwowych stosunków handlowych. Płaski kształt pieniądza pozostaje bez zmiany, ale wielkość krążka monetarnego, waga i stop kruszcowy, ulegają niejednokrotnej zmianie. W czasach nowożytnych moneta zdawkowa jest wyrabiana z niklu.

W okresie swego rozwoju pieniądz kruszcowy miewa różne nazwy, nadawane mu przez bijące go państwa. Państwa mahometańskie mają na swych

monetach tylko znaki, a to z powodu zakazu umieszczania wizerunków. Moneta jest wyrazem łacińskim, stanowiącym przydomek bogini Junony. Stąd też otrzymała nazwę monety pierwsza mennica, utworzona przy świątyni bogini Junony w Rzymie. Z czasem monetą poczęto nazywać pieniądz.

W starożytności i w średniowieczu monety powstawały drogą odlewania ich w formach. W czasach nowożytnych, monety wykonywane są przez maszyny mennicze, przy zastosowaniu wielu ścisłych zasad, jak procentowy stop metalu, waga, objętość, znaki i napisy.

Stosunek wagi i stopu w monecie, jest przez każde państwo dla jego monet ustanawiany i nazywa się stopą menniczą. Stopy menniczej nie wolno przekraczać, jak również nikomu poza państwem nie wolno wyrabiać własnych monet, lub podrabiać państwowych.

W Polsce, pierwszą jednostką monetarną był *denar*, oparty o ordynację monetarną Karola Wielkiego, która polegała na tym, że z jednego funta czystego srebra (367,2 gr) należało wybijać 240 denarów. Za Kazimierza Odnowiciela wprowadzono jednostkę monetarną nazywaną *grzywną*, a stanowiącą wagi 1/2 funta czystego srebra. Z grzywny bito również 240 denarów.

Zmiany ekonomiczne w państwie wpływały na zmianę wagi w jednostce monetarnej, skutkiem czego stopa mennicza pogarszała się, lub podnosiła. Za panowania Łokietka, grzywna dzieliła się na 24 *szkojce*, każdy *szkojec* na 2 *grosze*, a *grosz* na 12 denarów. Pogarszanie stopy menniczej sprowadziło z zagranicy nowe monety, jakimi były *talár* i *dukat*, wyrabiane ze szlachetnych metali, co gwarantowało utrzymanie wartości pieniądza.

Ordynacja monetarna z r. 1766 wprowadza grzywnę 20-to *guldenową*, a każdy *gulden* dzielił się na 4 *złote polskie*. W r. 1794 zmniejszono stopę menniczą i z jednej grzywny bito 84 i 1/2 zł. p. Pierwotnie, złotymi nazywano złote monety obcych państw (*dukaty*), będące w obiegu w naszym kraju. Z chwilą wprowadzenia za Jana Kazimierza polskiego złotego, wybijanego ze srebra, dla złotych monet zagranicznych ustaliła się nazwa *czerwony złoty*, a dla polskiego złotego — *tynf*.

Stanisław August wprowadził system monetarny, oparty na złotym srebrnym, mającym wartość 30 groszy miedzianych. Bito monety 2-złotowe, 4-złotowe, czyli 1/2 talara, 8-złotowe, zwane talarami, oraz niższe, jak 1/4 złotego, czyli *grosz srebrny*, 1/2 złotego, czyli 2 grosze srebrne. Talary obcych państw, jako najwyższa moneta srebrna, są stosowane w polskim obiegu od XV stulecia. Stosownie do warunków ekonomicznych, są one różnorodnie przeliczane na monetę polską.

Pierwsza reforma walutowa w Polsce Odrodzonej została przeprowadzona w 1924 r., ustawiając złotego, jako jednostkę monetarną, podzieloną na 100 groszy. Obecnie złoty jest ustabilizowany, to znaczy ma określony stosunek do walut obcych. Jest on wybijany w złocie, srebrze i niklu. W obiegu mamy srebrne i niklowe monety, a złote są zachowywane, jako gwarancja

wartości waluty. Polska nie posiada własnych pokładów złota, to też musi szanować złoto do kraju wprowadzone.

Dla zapewnienia trwałości złotej monety, stapia się złoto z innymi metalami i kruszcami, jak miedź i srebro. Stopy te stosowano już bardzo dawno, a badanie złota przeprowadzano przy pomocy kamienia probierczego, zwanego Lidytem od Lidii — państwa Krezusa, gdzie kamień probierczy miał swe złoża. Jest to rodzaj czarnego łupku, zawierający w sobie tlenek żelaza i węgla, oraz posiadający inne właściwości. Próby złota i srebra są oznaczane na przedmiotach z tych kruszców wykonanych.

Procent złota w stopie określa się *karatami*. Rozróżniamy złoto 14-karatowe, zawierające na jeden gram wagi 0,583 gr czystego złota, 18-karatowe, mające na 1 gram 0,750 gr czystego złota, a czyste złoto ocenia się na 24 karaty.

Monety srebrne, zawierające więcej miedzi niż srebra, nazywamy *bilonem*. W Polsce, nazwę bilonu noszą wszystkie monety zdawkowe.

Dla ułatwienia w obiegu pieniężnym, państwa stosują *pieniądz papierowy*. Jest on wydawany przez bank państwa na specjalnym papierze, o zastrzeżonych znakach wodnych. Państwa starają się, aby wydawany przez nie papierowy pieniądz miał nominalną wartość, przez pokrycie go kruszczem, a z tej przyczyny, ilość będących w obiegu papierowych pieniędzy jest ograniczona. Nie może ona jednakże być ograniczoną do tego stopnia, aby tamowała obroty towarów.

Pieniądz, jako środek wymienny w handlu, musi ilościowo odpowiadać obrotom towarowym i nienormalnymi są takie sytuacje, kiedy istnieje nadmiar towarów, a brak pieniędzy, albo odwrotnie, nadmiar pieniędzy a brak towarów. Ponieważ towar z pieniądzem są w stałej od siebie zależności, bogactwo państwa podnosi się przez obroty towarowe, które znów powodują obroty pieniężne. Pieniądz leżący nie podnosi bogactwa narodowego, ani społecznego, gdyż wstrzymuje wtedy obroty towarowe.

Aby zaspokoić potrzeby ludności w poszukiwaniu pieniądza, państwa oddają w obieg większą ilość pieniędzy papierowych, niż wynosi ich pokrycie w kruszcu, nadając im *kurs przymusowy*. Obieg tych pieniędzy opiera się na *proklamacji państwowej* i zaufaniu społeczeństwa do państwowej gospodarki pieniężnej. Uświadomione i patriotyczne społeczeństwo przyjmuje ten stan rzeczy i we własnym interesie nie pozwoli na zachwianie wartości papierowego pieniądza.

Pieniądz papierowy nazywamy inaczej *biletem państwowym*, a to w tym wypadku, kiedy jest on wydany przez państwo jako przekaz, opiekający na okrągłą kwotę, wypłacalną w każdej chwili monetami, przez każdą kasę skarbową. Jeśli natomiast bilet państwowy przybiera charakter stałego i trwałego środka płatniczego, na równi z monetami staje się pieniądzem papierowym.

Rozróżniamy jeszcze *bilety bankowe*, wydawane przez poszczególne banki, jako przekazy na ich własny adres. Banki wydają tyle swych biletów bankowych, ile mają pokrycia w kruszcu. Bilety bankowe, zarówno jak bilety państwowe, zwane inaczej *banknotami*, muszą mieć zapewnioną wypłacalność gotówkową w każdej chwili. Dlatego dla banknotów w poszczególnych państwach istnieją nieprzekraczalne kontyngenty i takie kontyngenty nazywają się *absolutnymi*.

Istnieją jeszcze systemy *pośredniego kontygentowania* banknotów, kiedy ich suma wydawana jest ponad istniejące pokrycie. W takich wypadkach możliwą staje się *inflacja*, to jest spadek wartości banknotu. Obserwowaliśmy w czasie wojny i bezpośrednio po wojnie europejskiej szybko wzrastającą inflację w wielu państwach, w których banknot nie znalazł pokrycia. Polska również przeżywała do roku 1924 inflację markową.

Złe sytuacje pieniężne bywają przez państwo ratowane *dewaluacją*, to jest obniżeniem wartości pieniądza w stosunku do pieniędzy obcych. Dewaluacja powoduje zwiększenie obrotu towarowego, ale jest niebezpieczną dla słabych gospodarczo państw.

Zwykle po inflacji, czy dewaluacji, następuje ustabilizowanie nowego, lub zmienionego pieniądza, co znowu powoduje *waloryzację*, to znaczy przerahowanie wartości, zobowiązań, należności itp. na wartość ustabilizowanego pieniądza.

Poza środkiem wymiennym, jakim jest pieniądz czy banknot, istnieją jeszcze środki wymienne zastępcze, występujące przy braku pieniędzy państwowych, wydawane na okres przejściowy, np. *pieniądze obłąznicze*, *bony pieniężne* poszczególnych miast.

Dzisiaj już cały świat kulturalny posługuje się pieniądzem i zna jego wartość, ale istnieją jeszcze dzikie zakątki, zamieszkałe przez ludzi o pierwotnych zwyczajach, gdzie wartość pieniądza nie jest jeszcze znana i gdzie środek wymienny stanowią nieraz zupełnie w naszym pojęciu błahe przedmioty, jak na przykład szklane korale.

U G Ó R

Szkic urlopowy ze Zwardonia

Na południowym pograniczu naszego rozległego kraju ukrył się małowniczy, a wyjątkowo ciekawy pod każdym względem zakątek Polski. Jest to południowo-zachodnia okolica powiatu żywieckiego wśród łagodnych i pięknych Beskidów, posunięta ku samej granicy czechosłowackiej: Rajcza, Sól, Rycerka Górna, Rycerka Dolna, Oźna, Kaniówka, Kapicówka, Zwardoń, Myto, Groń, Szare, Piekło itd. Taki prymityw życia, jaki tu

się spotyka, bywa niższy od bytowania Poleszuka, czy Bojka lub Łemka na Podkarpaciu. Okolice te nawiedzają latem letnicy ze Śląska, a zimą turyści i narciarze z całego kraju.

Okolica ta razem z Żywcem ciąży wyraźnie do Śląska, a przyłączenie jej po „staremu“ do województwa krakowskiego odbija się na niej i jej mieszkańcach bardzo krzywdząco.

Dominuje Zwardoń, miejscowość przyciśnięta do granicy Czechosłowackiej, z końcową stacją kolejową, oderwana od świata... Ale czym ten Zwardoń, ani miasto ani wieś, dominuje, chyba tą pustką, jaką w sobie zawiera i tym „co nie wiada“, jak mówi tutejszy góral. Niema tu zorganizowanego życia społecznego, a co gorsza, brak zupełny oddziaływania jakichś kulturalnych czynników na zamieszkującą te góry i doliny ludność.

W samym Zwardoniu, oprócz ciasnego dworca, gdzie kasy kolejowe, poczekalnia i bufet w jednym są pomieszczeniu i to bardzo niewygodnym dla podróżnych — jest jeszcze podobnie nieprzystępny urząd pocztowy i gdzieś z tyłu schowany urząd celny, sołtys - kolejarz z sumiastymi wąsami, dwa pensjonaty duże i kilka pomniejszych, no i placówka Straży Granicznej. Poczesne miejsce zajmuje okazała szkoła powszechna i kościółek parafialny z dachem oblepionym biskupią czerwienią. Pełno i gwarno jest tu w zimie. Gdy śnieg dopisuje, wtedy zjeżdżają tu tłumy narciarzy.

Wzdłuż samej granicy wiedzie turystyczny szlak górski, dobry tylko w Zwardoniu, a dalej mocno poszczerbiony. Na samej granicy tuż przy drodze, z czechosłowackiej strony, rozsiadła się ogromna, jak ropucha — karczma żydowska, a niedaleko za nią w dolinie, w Słowackim Skalitem — dwa pensjonaty czeskie, obliczone na wabienie turystów z polskiej strony. Dawniej u Feuermanna, w żydowskiej karczmie, było pełno gości, którzy popijali pilznera i borowiczkę — dziś karczma ta świeci pustkami. Kłopot z nią ma tylko Straż Graniczna, która musi tu wystawiać stały posterunek, strzegący obywateli od pokusy popełnienia przestępstwa dewizowo-monopolowego, bo Feuermann sprzedaje czeskie wyroby tytoniowe, wprawdzie na ogół gorsze od naszych, ale górali wabi taniością czeski tytoń fajkowy po 11 groszy za paczkę 25 gramową, który u nas kosztuje 30 groszy.

Zwardoń i jego okolica nie mają żadnych warunków rozwoju, bo gmina jest w przegrodzonej górami Soli, gdzie odbywają się targi (także w mocno zażydzonej Rajczy), a zbyt odległy dla górali Żywiec, gdzie rezyduje administracja powiatowa, niczym nie jest związany z życiem pogranicza. Rajcza, tak jak Rytro w K-cie Piwniczna, jest ulubionym celem wędrowek rodzin żydowskich na wywczasy letnie. Zwardoń i najbliższa okolica są zdane zupełnie na łaskę letników i turystów.

Przyglądnijmy się tutejszej ludności. Jest ona w 75 proc. napływowa. Ci, co tu przybyli i z dalszych i z bliższych nizin, nie zawsze „bez

portek“, jak mówią górale, mają się dobrze, ale tylko w sezonie. Górale i pseudogórale wtedy przestają narzekać, gdy mają pracę i zarobek jaki taki.

Właściwych górali „junoków“, jest tu niewiele, a i ci nieliczni przywędrowali tu bądź ze śląskich Beskidów, bądź też przyszli tu od strony Tatr. Okolica ta była schroniskiem zbiegów śląskich w czasie wojny trzydziestoletniej i dziś jeszcze można wykryć niektóre wspólne cechy pokrewieństwa w typie górala żywieckiego (zwardońskiego) ze śląskim. Pewna część ludności osiedliła się tutaj („zaszła“), chodząc na roboty do Czech i na Śląsk, i tu pozostała. Dziś doskwiera im brak pracy płatnej, a te sadyby, które dawniej narzucane tu na groniach i po drogach górskich — służyły dla bab i na nocowanie od czasu do czasu, z nikłym poletkiem dla zajęcia bab, już ich dziś rozmnożonych wyżywić nie są w stanie. Gdy u górali tatrzańskich, hucułów, bojków i łemków znajdujemy piece chlebowe nawet w kurnych i jednoizbowych chatach, to tu nigdzie górale sobie w domu chleba nie pieką. Jest to wymownym dowodem niskiego poziomu ich życia. Żyją naprawdę gorzej niż Poleszucy: kartoflami, mlekiem i poślednią kukurydzanką, a owies i jęczmień, to dla nich przysmaki. Chleba — zasadniczo — nie jedzą całe lato i nie dają go dzieciom. Na niedzielę tylko przynosi góral tutejszy do domu chleb, kupiony po drodze w sklepie, gdy ma zarobek. Masło, jajka i jakaś gęś, czy kurka tuczą Żydów po miastach, lub sprzedane letnikom, czy w pensjonacie zamieniane są skrzątnie na grosze (dutki), które górale ciułają na „nieznane“.

Coprawda, nie widziałem tu, aby używali hubki i krzesiwa, lub rozcinali zapałki, ale nie używają ani cukru, ani herbaty, ani kawy. „Wodę“, czyli juszkę ze śliwek lub jabłek — do ziemniaków na niedzielę, jedzą w obiad bez cukru. Za to każdy ma swoją chatę, czystą i porządną.

A oto parę obrazków z tutejszego życia.

— Hań za gronią finanse przyłapali mego chłopca, gdy szoł od Słowaków. Ho — nie dobre teraz finanse! Dawni byli lepsi, ci starzy nas znali i uważali. Teraz to młode i nie ludzkie finanse.

— A jak to było, gosposiu?

— No tak było, złapali go u granicy, zawiedli ku placówce i nie dość, że śtraf nałożyli, ale jeszcze go pobić kcieli. A jak to było, to Junyk wam sem opowi po prawdzie.

Czekam na gazdę z zaciekawieniem. Znam tego górala od kilku lat. Służył ochotniczo w wojsku polskim, walczył na froncie bolszewickim i choć pisać, ani czytać nie umie, chłop jest „do rzeczy“. Wiem, że należy do jakiegoś związku półwojskowego, kocha Polskę po swojemu, a tylko

Żydów nienawidzi i żadnemu spokojnie obok siebie przejść nie da. Bodaj huknie na „niekrzczonego“, aby mu dokuczyć.

Słuchać już kroki lekkie, posuwiste, to idzie Junyk Kuplarz z pod Skalnej, góral prawdziwy i „śwarny“.

— Pany do nas przyjechały — mówi doń niewiasta — idź, opowidz jak to było z tobą za gronią.

Junek wchodzi do izby, zdejmując czapkę i przywitawszy się z nami podaniem ręki, bez śladów uniżoności, mówi:

— Dobry wieczór. A dyć jesteście znowu u nas. To dobrze, będzie nam dycki weseli, jak do tyła.

— Tak, przyjechaliśmy do was. A opowiedzcie nam, co wam takiego złego zrobili strażnicy graniczni, — rzekłem do górala.

Posiadaliśmy na gomółce (pagórku) i rozkoszujemy się wonią lasów świerkowych i czystym powietrzem gór. Zdała spogląda na nas trójkątnym okiem olbrzyma — Mincoł, góra rycerska, na wierzchu którego leżą zmurszałe już od starości ruiny legendarnego zamku zbójeckich rycerzy.

Junek zaczyna prawić:

— A no chycili me te beskurcyje i mam iść do hareštu. Za te buty me chycili od Bati. A tak to beło:

Łońskiego roku złapałem konie jednego Słowaka z zagranicy, co przešli tu ze Skality. Ja je przycimał i dał k'niemu znać. Potym kaj on psiedł ku granicy, ja mu te konie oddał, bo były jego, a on mi dał za to dwie paczki tytoniu, tego czeskiego, co je po 11 groszy packa. U nas ten tytoń kosztuje aż 30 groszy, nie wim cego to tak je.

Jakem te konie u granicy Słowakowi oddał, tak wracem do domu, a tu strażnik wrescy za mną „halt“. Ale jakze mam stanąć, kiem za granicą nie był i nic nikomu nie wininym? Nie? A nu tak ruszyłem z groni do chaty. A oni za mną na nartach. Bo to wici, panie, zimą było ze śniegiem. I tak me dognali pod samą chatą. Tu me chycili i zabrali ze sobum. Tak me przygnali do placówki. Buty se mnie zewlekli, tytuń zabrali i jesce me kcieli bić. Alem sie nie doł. Jak me chcieli bić, tak im pedam:

— Ja był psi wojsku i prawo znam. Jakeście me chycili i tu przygnali, to spiszcie semnie protokół i zdajcie do sondu, a toż me nie bijcie, bo bić w Polsce ni wolno. I bić e siek nie doł. — A buty me zdali i takem psisoł do domu aż w nocy. Insi tu byli z rewizyją, cus, kiej nic nie znaleźli nikaj! Łonij byli lepsi finanse, ci drudzy! Tak to beło. — Skończył opowiadanie.

— A no widzicie, gospodarzu, strażnicy mają prawo użyć siły, gdy im się ktoś stawia, a wy im musieliście mocno dokuczyć. Ale z waszego opowiadania wynika, że was nie bili.

— Bo im sie nie dołem! I do sondu podałem. Kosztowało to mnie

70 złotych, bo żem wzion hadokata, ale nie wygrołem, bo strożniki mają więksi recht niz jo.

— Jak z tego miarkuję, to wy strażników nie darzycie wielkim mi-rem? — zagadnąłem górala.

— Ni, ja sie z nimi nie wadzym, ale trzymam się od nich z daleka.

— A jak to z tym waszym związkiem, bo gdy tu byłem u was dwa lata temu, to widziałem, że nosiliście jakąś odznakę?

— Tak, należałem do jednego związku, ale ony psiekrwie nic nam nie dały, nic nie robili, tylko składki brały i nikiiej korzyści ani tyła nie było. Teraz do nijakiego związku się wciągnąć nie dam, a jakby który do tyła przyszeł, to go smereckiem przependzým.

W niedzielę, skoro dzień, wszyscy górale wstają, myją się do czysta, ubierają odświętnie i idą do kościoła na mszę poranną. Kobiety są nabożne, aż do bigoterii. Gdy idzie „psota“ (słota) z piorunami, wynoszą przed domy poświęcone stoły, świecą gromnice i kadzą poświęcanym ziele. Mężczyźni chodzą do kościoła więcej dla zwyczaju i by ksiądz nie huczał na nich przy okazji. Dziwaczna jest i ta pobożność kobiet tutejszych, sły-szałem takie powiedzenie jednej z najpobożniejszych:

— Kiej by mnie Junek zdradził s inną, to bym chyciła siekierki i bym mu w łeb dała, by po insych nie chodził.

I wierzę, żeby tak uczyniła, choć panicznie boi się piekła. Dlatego Junek nie pójdzie za inną...

W niedzielę rano gotują na śniadanie kluski rzucane na wodę ze so-lą, zabielaną następnie mlekiem. Tej niedzieli poszli do kościoła naczczo, bo do późnego wieczora sprząтали owies, śpiesząc przed „psotą“, która wi-siała w powietrzu.

Gdy gospodyni wróciła z kościoła, przygotowuje szybko obiad.

Pytam, co będzie gotować.

— Ano, uwarzę ziemniaków i mlika, taj starcy.

— A czemu nie narobicie pierogów, czy knedli, lub nie zgotujecie rosolu, przecież wczoraj tak ciężko cały dzień do późnej nocy pracowaliście?

— Kiej nima z czego, prosy pana, dam im do ziemniaków wody z ja-błek — rzekła zakłopotana gospodyni z pod Skalnejs.

— Ładnieby my wyglondali, gdyby my tak jedli — odciął się wzgardliwie gazda, który pojawił się gdzieś z węgła chaty.

Trzeba wyjaśnić, że górale tutejsi nie lubią, ażeby im zaglądać do garnków.

Dziwaczne rzeczy i zdarzenia.

Menczoł zawarł na swym szczycie nieodgadnioną tajemnicę zamierzchłej przeszłości, wśród kamiennych zwalisk... Teraz na jego brodzie z lasu wycięli mu drwale trójkąt. Zdala widać na jego przełęczy to, jakby wystrzyżone oko Cyklopa.

Babki 80-letnie nie czują tu ciężaru wieku, biegają po górach mimo zżyłaczonych nóg niczym kozy i owce, które pasą.

Ludzie tych gór są zdrowi i silni, choć nie używają ni pieprzu, ni cebuli, ani pietruszki lub marchwi i żyć by mogli bez żadnej goryczy, gdyby nie chęć na dutki i brak chleba. Junoki tych stron hardzi są i noszą w sobie legendę Janosika, góralskiego herosa gór...

Górale czasem są źli — wtedy „chowają letnikom słońce“, a czasem są tak szczodrzy, że zostawiają na niebie oprócz słońca jeszcze księżyc. Mówią wtedy jeden do drugiego: „zapomnieliście schować księżyc“.

Dziwnie wygląda stary dziad Woncikula w kabacie paradnym austriackiego policjanta, czy „deutschmeistra“, z czerwonymi wyłogami...

Najdziwniej jednak ustroił ścianę swej chaty pewien stary gazda, wieszając pod oknem obraz Matki Boskiej z napisem „pamiętka z wojny światowej“ z wizerunkami dwóch cesarzy-zaborców: niemieckiego Wilhelma i austriackiego Franciszka Józefa, ze swoją fotografią pod spodem.

Nie udało mi się zobaczyć kromki chleba z masłem w rękach dziecka góralskiego — tak, jak nie mogłem natrafić na żmiję, chociaż przygotowany na jej spotkanie, specjalnie jej szukałem. Natomiast górale mówią, że jaszczurki (salamandra) gryzą, a padalec i zaskroniec, w pojęciu górali, to gady najjadowitsze. I trudno mi ich było przekonać nawet braniem tych pożytecznych węży do ręki.

E...b.

Polskie rzemiosło na pograniczu

Sytuacja rzemiosła polskiego na ziemiach zachodnich, a szczególnie w okręgach pogranicznych, nie przedstawia się dobrze, mimo ogólnie dobrej sytuacji gospodarczej. Składa się na to wiele czynników. „Głos Rzemieślnika“ pisze o tym następująco:

„W najgorszej sytuacji znajduje się rzemiosło w miastach i miasteczkach pogranicznych. Tutaj rzemieślnik ma do walczenia nie tylko z trudnymi warunkami gospodarczymi, w jakich znajduje się ogół rzemiosła polskiego, lecz ponadto z silną konkurencją obcego elementu. Cierpią na tym bodaj najwięcej rzemieślnicy wielkopolscy w powiatach, położonych tuż nad granicą Niemiec, jak np. w czarnkowskim, chodzieskim, nowotomyskim, rawickim itd. Rzemieślnicy polscy, zamieszkali na terenie tych powiatów, pracują w warunkach nie do pozazdroszczenia. Z jednej strony brak dostatecznej ilości zamówień ze strony zubożałego społeczeństwa pol-

skiego, brak odpowiednich kredytów, a przy tym konieczność opłacania nadmiernych nieraz podatków i innych świadczeń, z drugiej zaś strony silna konkurencja rzemieślników Niemców, posiadających dobrze wyposażone warsztaty pracy, poparcie swego rządu oraz społeczeństwa niemieckiego, a częstokroć, niestety, nawet polskiego, oto warunki, w jakich żyje tam rzemieślnik polski. Nic dziwnego, że w tych warunkach rzemieślnik polski podupada coraz bardziej, aż wreszcie zmuszony jest zlikwidować swój warsztat pracy, zmniejszając przez to nie z własnej winy polski stan posiadania tam, gdzie raczej powinien być on jaknajwiększy“.

Protokół kontroli Funduszu Społecznego Straży Granicznej

Na mocy punktu 5. Regulaminu Funduszu Społecznego Straży Granicznej, Zastępcza Szefa Oddziału Administracyjnego Komendy Głównej Straży Granicznej nadkomisarz Wilk Antoni dokonał w dniu 15 lipca 1938 r. kontroli Funduszu Społecznego za okres od 1 stycznia do 31 czerwca 1938 r. przy udziale st. przod. Młotolskiego Dominika i buchaltera K. W. P. Szymczaka Stanisława, który udzielał potrzebnych wyjaśnień.

Na podstawie księgi głównej K. W. P. (dziennika), dowodów wpłat i wypłat, jak również na podstawie porównania dowodów wpłat z wykazami Komendy Głównej Straży Granicznej, Komend Okręgów Str. Gr. i Centralnej Szkoły Str. Gr., odnoszącymi się do potrąceń na rzecz Funduszu Społecznego, oraz na podstawie przeglądu korespondencji w sprawach Funduszu Społecznego stwierdzono:

1) Wpływy na rzecz Funduszu Społecznego w okresie od 1 stycznia do 30-go czerwca b. r. wyniosły 83.363,59 zł.

Ponadto wpłacił insp. Chmura tytułem spłaty długu w maju 119,62 zł. i w czerwcu 229,86 zł. czyli razem 349,48 zł.

Łącznie za tym wpłynęło do K. W. P. 88.713 zł 07 gr.

Wpływ według poszczególnych jednostek przedstawia się następująco:

Komenda Główna Straży Granicznej	3.075,25 zł.
Komenda Mazowieckiego Okręgu Straży Granicznej	10.911,47 „
Komenda Pomorskiego Okręgu Str. Gr.	18.276,65 „
Komenda Wielkopolskiego Okręgu Str. Gr.	15.034,06 „
Komenda Śląskiego Okręgu Str. Gr.	14.501,01 „
Komenda Zach.-Małopolskiego Okręgu Str. Gr.	12.294,37 „
Komenda Wsch.-Małopolskiego Okręgu Straży Gr.	13.166,86 „
Komenda Centralnej Szkoły Str. Gr.	856,78 „
Dodatkowo wpłaciły powyższe jednostki łącznie	247,19 „
Razem	88.363,64 zł.
Inspektor Chmura	349,48 „
Wpłynęło ogółem	88.713,12 zł.

2) Wypłacono z Funduszu Społecznego zgodnie z uchwałami Zarządu Funduszu Społecznego zatwierdzonymi przez Pana Komendanta Straży Granicznej w czasie od 1.I do 30.VI.38 r.

łącznie 86.151,08 zł.

a w szczególności:

w styczniu b. r. na L. O. P. P.	9.000,00 „
na L. M. K.	6.000,00 „
w lutym: na budowę szkoły w Rajgrodzie	5.000,00 „
na budowę domu polskiego w Lutowiskach	1.000,00 „
na budowę kościoła w Gulczu	500,00 „
na budowę ochronki w Pistyniu	500,00 „
na budowę Bursy we Lwowie	8.312,69 „

w marcu:	na Bursę we Lwowie	14.540,85 zł.
	na koszty przesyłek P. K. O.	5,80 „
w kwietniu:	na Bursę we Lwowie	14.828,52 „
w maju:	na Bursę we Lwowie	10.886,72 „
	Izbie Rolniczej	4.000,00 „
w czerwcu:	na Bursę we Lwowie	11.476,50 „
	Razem wpłaty:	86.151,08 zł.
	Pozostałość na Fundusz Społeczny wynosi	2.561,99 „
	Saldo z dnia 31.XII.1937 r.	987,30 „
	Ogółem pozostałość:	3.549,34 zł.

Wyplata uposażenia w okresie dotyczącym kontroli wyniosła:

brutto kwotę	7.494.723 zł.
1½% z powyższej sumy wynosi	112.240,08 „
a 30% przypadający dla F. S. w KSG.	89.936,06 „
Przypada na opłaty pocztowe uiszczane przez poszczególne jednostki	1.572,42 „
Wpływ netto wynosił:	88.363,64 zł.

Rachunkowość F. S. jest prowadzona przez K.W.P. prawidłowo.

Na tym protokół spisany w 3 jednobrzmiących egzemplarzach zakończono i podpisano.

Warszawa, dnia 15 lipca 1938 r.

(—) Wilk, nkom.

(—) Młotolski, st. przod.

(—) Szymczak, buchalter K.W.P.

ŻYCIE POGRANICZA Z Okręgu Mazowieckiego

SKAZANIE MIKUCKIEJ I TOW.

(T. Ch.). W ostatnich dniach odbyła się w Sądzie Okręgowym w Łomży rozprawa sądowa o przemyt 5-ciu kg, sacharyny przeciwko Mikuckiej Franciszce, Mikuckiemu Tadeuszowi, Rogińskiemu Czesławowi i Dziegielewskiemu Józefowi. Wszyscy oni zostali ukarani aresztem po pięć tygodni i 500 zł grzywny każdy. Tak wysoki wymiar kary w stosunku do małej ilości przemycanego towaru był wynikiem tego, że oskarżeni pracowali wspólnie, w ścisłym ze sobą porozumieniu.

Mikuccy i Dziegielewski byli członkami bandy Mrozowicza, Węgrowicza, Kagana Linnika Szepsela i Bogusza Icka Gdala, przemycając dla nich jako tragarze towary jedwabne, skórki i sacharynę i odwożąc je etapami w głąb kraju.

Z chwilą gdy Mrozowicz, Węgrowicz i Kagan zostali aresztowani i bandy ich zlikwidowane, pozostał im tylko Bogusz Icko Gdal, zawodowy handlarz

i przemytnik sacharyny. Zarobki wówczas zmniejszyły się bardzo, lecz jeszcze istniały.

Zaznaczyć trzeba, że Mikuccy oprócz 30-to morgowego gospodarstwa posiadają młyn wodny, Rogiński i Dziegielewski również posiadają kilkomorgowe gospodarstwa rolne.

Gdy i Bogusz został aresztowany i po odsiedzeniu 8-miu miesięcy więzienia, uciekł do Gdańska przed nową rozprawą sądową, w której również jest oskarżony, zarobki ustały zupełnie i Mikuccy wraz z Dziegielewskim postanowili wyszukać kogoś, ktoby miał możliwość zakupywania sacharyny bezpośrednio w Prostkach i wyrobione stosunki przemytnicze. Sami, jako zadawalający się dotychczas funkcją tragarzy, możliwości zakupywania sacharyny bezpośrednio jeszcze nie mieli.

Za pośrednictwem Dziegielewskiego weszli więc w porozumienie z braćmi Rogińskimi Janem i Czesławem, którzy mając swych stałych odbiorców w Pol-

sce, pracowali samodzielnie, osobiście zakupywali sacharynę w Prostkach i przemycali do Polski.

Pierwsza transakcja pomiędzy Mikuckimi a Rogińskimi doszła do skutku i na niej właśnie zostali oni przytrzymani.

ZNÓW SACHARYNIARZE

Na sesji wyjazdowej S. O. Białystok odbyła się w Knyszynie rozprawa sądowa przeciwko Szeredzińskiemu Karolowi z Grajewa i Berenbaumom Zelmanowi i Chanie z Knyszyna. Oskarżeni oni byli o należenie do szajki przemytniczej Zwierzyński, Sułek i tow., trudniącej się zawodowo przemytem sacharyny. Dnia 2.7.1937 r. Sułek Tomasz i Zwierzyński Franciszek zostali przytrzymani z przemytem 3 kg sacharyny. W toku dochodzenia udowodniono, że Sułek Tomasz zbył przed przytrzymaniem go Berenbaumom Zelmanowi i Chanie półtora kg sacharyny, a Szeredziński odebrał z polecenia Sułka 0.75 kg sacharyny od Berenbaumów,

rozsprzedał je i za rozsprzedane przez Berenbaumów pozostałe 0.75 kg, sacharyny doręczył należność Sułkowi.

Sąd Okręgowy skazał Szeredzińskiego i Berenbaumów po 200 zł grzywny.

O SŁOWO DRUKOWANE DLA POGRANICZA

Zaopatrywanie szkół i ludności pogranicza w książki i czasopisma polskie trwa nadal na odcinku kościerskim. M. in. „Mały Dziennik“ za pośrednictwem Z. Z. w Gdyni przekazuje Obwodowi 20 egzemplarzy bezpłatnych dziennie. Zawodowa szkoła doksztalająca Nr. 40 w Warszawie ofiarowała 40 egzemplarzy wydawnictwa 00. Salezjanów. Liga Morska i Kolonialna, Polski Czerwony Krzyż i liczni ofiarodawcy także nie zapominają o biednej ludności kaszubskiej.

Wszystkie ofiarowane druki zawożone są wprost do wiosek i dostają się w powołane ręce, wywołując żywą reakcję.

Z Okręgu Śląskiego

77 MIESIĘCY WIĘZIENIA I 326.000 ZŁ GRZYWNY NA PRZEMYTNIKÓW

(E. Z.) Pisaliśmy już o aferze Ewalda Karmańskiego. Obecnie nastąpił finał tej sprawy przed Sądem Okręgowym w Katowicach. Oskarżeni nie stawili się na rozprawę, zastępowali ich adwokaci. Akt oskarżenia obejmował 10 osób i zarzucał im przemyt na szeroką skalę, oraz wyrządzenie przez to wielkich strat Skarbowi Państwa.

Ewald Karmański, obywatel niemiecki, był przemytnikiem jeszcze w czasach przedwojennych. On to zorganizował na terenie Śląska bandę przemytników spirytusu, czyli tzw. brandki. Banda ta operowała aż do wybuchu wojny światowej.

Gdy Karmański się już dobrze dorobił, założył w Bytomiu firmę ekspor-

tową „Hermes“, która miała za zadanie głównie przemyt towarów niemieckich do Polski. Szły więc tą drogą z Niemiec do Polski skórki futrzane, sacharyna, tytoń, kamienie zapalowe, zapalniczki, różnego rodzaju galanteria metalowa, narzędzia lekarskie itd. Karmański stał się więc monopolistą-hurtownikiem przemytu towarów niemieckich do Polski. Porozumiał się z innymi przemytnikami, pracującymi pojedynczo, zorganizował ich w bandy i szajki; na całym pograniczu założył szereg swoich filij i składów towarów, przeznaczonych specjalnie na przemyt.

W Oleśnie znajdował się główny skład - centrala towarowa szajki, najważniejsza filia była w Bytomiu, a po całym pograniczu były rozmieszczone liczne filie pomniejszych. W ten sposób

Karmański zdołał zastrzec sobie wyłączny „monopol“ na dostawę przemytnikom kamieni zapalowych i innych artykułów niemieckich.

Banda Karmańskiego była tak sprytnie zorganizowana, że Straż Graniczna wylapywała tylko tragarzy, którzy jedynie przynosili przemyt przez granicę. Lecz wytrwale wysiłki doprowadziły do wykrycia całej szajki wraz z jej hersztem Ewaldem Karmańskim.

Sąd skazał przemytników: Ludwika Riesenfelda na 1 rok więzienia i 61.000 zł grzywny, Wilhelma Gutmana na 9 miesięcy więzienia i 50.000 zł grzywny, Franciszka Nohera na 7 miesięcy więzienia i 40.000 zł grzywny, Ewalda Karmańskiego, Ernesta Karmańskiego i Szelkę Rudolera na kary po 1 roku więzienia i po 20.000 zł grzywny, Hersza Kantora na 5 miesięcy więzienia i 15.000 zł grzywny.

BYŁY „KRÓL PRZEMYTNIKÓW“ ZNÓW POD KLUCZEM

Jest faktem niezaprzeczalnym, że żadnemu byłemu przemytnikowi nigdy nie można wierzyć i zawsze go trzeba mieć na oku. Tak samo jest i z Józefem Salem, który nazywany był powszechnie wśród szumowin przemytniczego świata „królem przemytników jedwabiu“.

Przez dłuższy czas nie ujawniał on żadnej działalności przestępczej, wreszcie jednak Straż Gran. stwierdziła, że Sal ponownie jął się przemytnictwa.

Przerzucił się teraz do nowej „branży“ i przemycał kamienie zapalowe, odebrawszy to niejako w spadku po Karmańskim. Sala przytrzymano i osadzono w więzieniu, skąd po krótkim czasie został wypuszczony na wolność. Przypuszczał on, że Straż Graniczna da mu już teraz spokój i zaczął po cichu przemycać ze swoim synem Benem Salem.

Wywiadowcy nasi złapali na gorącym uczynku Józefa Sala i jego syna Bena. Obaj znaleźli się w więzieniu, jako niepoprawni przestępcy.

ZMUSZALI SWE DZIECI BICIEM DO PRZEMYTU

W Reptach Nowych na terenie K-tu Tarnowskie Góry znalazła się taka para rodziców, Wiktor i Gertruda Kuna, którzy bezlitosnym biciem zmuszali swe dzieci do uprawiania przemytu. Dzieci te są w wieku od lat 10 do 11. Bestialskimi rodzicami zajął się sąd.

PORZUCIŁ MARYNARKĘ I ZBIEGŁ

Jeden ze strażników przytrzymał na zielonej granicy w terenie Rudy Śląskiej przemytnika Teodora Złotosia z Rudy, który dźwigał większą paczkę przemytu. Gdy przemytnik nie chciał udać się ze strażnikiem do placówki, strażnik chwycił go za kołnierz marynarki i starał się doprowadzić przemytnika siłą. Lecz przemytnik odzalaował marynarki, którą szybkim ruchem pozostawił w rękach strażnika, porzucił nawet drogi towar, a sam zbiegł z powrotem do Niemiec. Ale i tak będzie musiał wrócić do kraju i za swoją winę odpokutować.

WYDALANIE PRZESTĘPCÓW ŻY- DOWSKICH ZE ŚLĄSKA

Starostwo w Pszczynie, na podstawie przepisów o pasie granicznym, wysiedliło z powiatu pszczyńskiego kilkuset żydów. Z Mikołowa usunięto: Szaję Koenigsteina, Abrahama Tykocińskiego, Icka Habermana, Dawida Kalcego, Fajtla Messera i Judkę Kachmana. Otrzymali oni nakaz opuszczenia Województwa Śląskiego wraz z rodzinami w ciągu kilku godzin.

Żydzi ci prowadzili fałszywe księgi handlowe i działali rozmyślnie na szkodę Skarbu Państwa.

FAŁSZOWANIE PRZEPUSTEK GRANICZNYCH

W Kończycach na przejściu granicznym został przytrzymany Otton Kurpas z Mikołowa, który podrobił na przepustce granicznej datę 17.XII.1938 r. z faktycznej daty 17.II.1938 r. i za pomocą tak sfalszowanej przepustki usiłował przedostać się za granicę.

Znów Szednik z Nowego Bytomia zamierzał przejść do Niemiec przez punkt graniczny na Szombierce, na podstawie przepustki granicznej, na której datę 10 września sam poprawił na 19 września.

Paweł Wieczorek z Orzegowa usiłował przedostać się do Niemiec przy pomocy przepustki swego kamrata Wiktora Mikołajczyka z Orzegowa, ale i temu nie udało się fałszerstwo.

UKARANIE FAŁSZERZY MONET

Sąd Okręgowy w Katowicach skazał Chemię Ajzena i Froima Froimowicza na kary więzienia 4 lat i 2½ roku, za kolportowanie faszywych monet pięcio- i dwu-złotowych na terenie Centralnej Targowicy w Mysłowicach. Ponadto zostali oni pozbawieni praw na lat 5.

Z Okręgu Zach. - Małopolskiego

OFIARY NA BUDOWĘ KOŚCIOŁÓW W KREMPNEJ I HUCIE POLAŃ- SKIEJ.

(W. W.) Dowódca Śląskiej Dywizji Piechoty, która stacjonowała na Łemkowszczyźnie w czasie ostatnich manewrów — wręczył Kmdtowi K-tu Krem-pna kwotę 200 zł, z przeznaczeniem na budowę kościółka rzymsko - katolickiego w Krempnej. Ponadto Dowództwo Dywizji obdzieliło szkoły i niektóre gromady z tamtej okolicy odbiornikami radiowymi i apteczkami podręcznymi.

Również dowódca jednego z pułków piechoty tej dywizji, kwaterującego podczas manewrów w Polanie i Hucie Polańskiej (teren K-tu Krem-pna) wręczył Komitetowi budowy kościoła rzymsko - katolickiego w Hucie Polańskiej kwotę 352 zł na rzecz budowy tego kościoła.

MAKA Z WAPNEM I GIPSEM

W Regetowie, pow. Gorlice, siedzibie placówki Str. Gr. (K-t Uście Ruskie), zachorowało kilka rodzin z powodu zatrucia się mąką, nabytą w miejscowej kooperatywie ruskiej. Mąka ta podobno była mieszana z wapnem i gipsem. Kooperatywa nabyła tę mąkę od żyda Nabenzahla z Gorlic.

CZASOPISMO RUSKIE „ZEMLA I WOLA“ WYSTĘPUJE PRZECIW STRAŻY GRANICZNEJ

W czasopiśmie ruskim „Zemla i Wola“ ukazał się w numerze 35-tym tego pisma jadowity artykuł, skierowany przeciwko działalności społecznej Straży Granicznej na terenie Komisariatu Uście - Ruskie, oraz przeciw nauczycielom, uczącym w szkołach na tym terenie.

DEMONSTRACYJNE STAWIANIE POMNIKÓW 950-LECIA CHRZTU RUSI

W Hańczowej i Skwirtnem, pow. Gorlice, na terenie K-tu Uście Ruskie, wystawione zostały pomniki pamiątkowe z okazji 950-lecia chrztu Rusi. Pomniki te funduje ludność ruska pod naciskiem „Ruskiej Selenskiej Organizacji“ i miejscowych działaczy politycznych. Budowane są one według jednego wzoru. Są to bloki kamienne wysokości do 2-ch metrów, ze złotym napisem na stronie frontowej. Na każdym pomniku jest obraz księcia ruskiego Włodzimierza.

W Skwirtnem pomnik taki postawiono przed cerkwią, a w Hańczowej—przy drodze publicznej Wysowa—Hańczowa.

Z frontu dewizowego

SETKI TYSIĘCY ZŁOTYCH WY- WIOŹŁ Z POLSKI DO PALESTYNY

(E. Z.) Przed Sądem Apelacyjnym w Katowicach była rozpatrywana sprawa Izydora Druckera, członka międzynarodowej szajki przemytników walut, który wspólnie z niejakim Tiefenbrun-nerem z Bytomia zdołał w ciągu kilku miesięcy przemycić przez zieloną granicę, a następnie przez Niemcy i Holandię do banków żydowskich w Palestynie różnych walut na ogólną sumę 658.000 złotych. Sąd Okręgowy w Katowicach uniewinnił Druckera, lecz prokurator założył apelację i sprawa znalazła się przed sądem drugiej instancji.

Drucker, mimo tytułu inżyniera, jął się procederu przemytniczego, a na rozprawie nie przyznał się do popełnionych czynów, mimo namacalnych dowodów jego winy. Jeszcze w marcu 1936 roku Drucker porozumiewał się telefonicznie ze swoimi współnikami w Wiedniu, Zurychu i Palestynie, przygotowując wymyt walut z Polski na wielką skalę.

Drucker, jak to już podawaliśmy, był właścicielem żydowskiej firmy „Silesia“ w Katowicach. Jednym z trików przemytniczych, bardzo wyrafinowanym, była wymiana teczek stosowana często przez Druckera ze współnikiem Tiefenbrun-nerem na przejściu granicznym w Łagiewnikach. Drucker i jego współnik byli w porozumieniu z niemieckimi urzędnikami, którzy im te manipulacje ułatwiali. Drucker przybywał na przejście graniczne w Łagiewnikach i tam podawał swemu współnikowi tekę wypchaną dewizami, a zabierał inną tekę wypełnioną papierami.

W toku rozprawy apelacyjnej wina Druckera została w całej rozciągłości udowodniona. Wyszło też na jaw, że poszkodował on także swoich współ-

wyznawców, oszukując ich przy zamianie marek niemieckich na złote dolary.

Drucker został skazany na dwa lata więzienia oraz na grzywnę w kwocie 50.000 zł, tudzież koszty sądowe w sumie 11.000 zł.

DEFRAUDANT MIAŁ WSPÓLNIKÓW WŚRÓD PRZEMYTNIKÓW

Donosiliśmy już o zdefraudowaniu przez kasjera huty „Florian“ Latuska kwoty 27.000 zł, przeznaczonej na wypłatę zarobków robotniczych. Latuszek zbiegł do Niemiec, tam jednak niebawem Niemcy wpakowali go do więzienia za nieprawne noszenie znaczka partii hitlerowskiej.

Obecnie wyszło na jaw, że Latuszek pozostawił zdefraudowane pieniądze u niejakiej Góreckiej w Świętochłowicach. Górecka na zlecenie Latuska oddała zdefraudowane pieniądze właścicielowi kamienicy Dembrotowi w Świętochłowicach, który miał stosunki z przemytnikami. Dembrot znów dał te pieniądze swojej znajomej Szancerowej, która jest hersztem szajki przemytników dewiz.

Straż Graniczna wytropiła Szancerową i odebrała jej 22.000 zł, reszta przepadła. Dembrot tak się przejął wykryciem afery, że zmarł na udar serca.

Latuszek będzie odpowiadał przed naszym sądem, po wydaniu go przez władze niemieckie, gdy odbędzie tam swoją karę.

50 OSKARŻONYCH W JEDNEJ SPRAWIE DEWIZOWEJ

Przed Sądem Okręgowym w Katowicach toczyła się rozprawa przeciwko 50 mieszkańcom Rudy Śląskiej, którzy wpłacali czynsz za mieszkanie właścicielowi domu, Antoniemu Gelbasowi, pomimo że ten jako cudzoziemiec nie miał zezwolenia komisji dewizowej na inkasowanie gotówki. Sąd skazał wszystkich oskarżonych na kary po 5 zł grzywny, biorąc pod uwagę okoliczności łagodzące, tj. nieświadomość winy.



NAGROBEK ŚP. STR. STANISŁAWA ZABULSKIEGO

Dla uczczenia pamięci śp. str. Stanisława Zabulskiego, który zmarł dnia 5.IV.1938 r. — oficerowie, podoficerowie i prac. kontraktowi Egzekutywy i Komisariatów Str. Gr. Łódź i Białystok ufundowali drogą drobnych składek nagrobek na cmentarzu w Białymstoku.

DOM STRZELECKI

(B. G.) Powiat horodeński wzbogacił się o nową polską placówkę, która ma być świątynią i pracownią w krzepieniu serc polskiego ludu.

Mała wioska Głuszków położona 3 klm. od Horodenki obchodziła w dniu 2 października br. uroczystość otwarcia i poświęcenia nowozbudowanego Domu Strzeleckiego. Otwarcia dokonał wojewoda stanisławowski gen. Paślawski, zaś poświęcił ks. kanonik Sobejko z Horodenki.

Trzeba pamiętać, że powiat horodeński jest omotany gęstą siecią kooperatyw i różnych związków i towarzystw

ukraińskich, bardzo ruchliwych, które są awangardą nacjonalizmu ukraińskiego. Nawet ludzie o pochodzeniu czysto polskim są pod ich wpływem moralnym i politycznym, a brak kościołów katolickich i polskich domów ludowych ułatwia proces wynaradawiania. Mamy jeszcze do wykonania ogromną pracę przed sobą, aby zwrócić tutaj Polaków do polskości.

OFIARA

Szeregowi K-tu Kuty (Obwód Kołomyja) złożyli w październiku br. drogą dobrowolnej składki kwotę 54 zł z przeznaczeniem na pomoc dla rodaków z za Olzy. Kwota ta przekazana została Komitetowi niesienia pomocy rodakom.

PODZIĘKOWANIA

Mam zaszczyt złożyć W. Panu Nadkomisarzowi Aleksandrowi Kuźmińskiemu serdeczne podziękowanie w imieniu swoim i całej rodziny za inicjatywę, jak również Panom Oficerom i Podoficerom Straży Granicznej, którzy okazali nam swe współczucie przez wzięcie udziału w pogrzebie i ufundowaniu pomnika na grobie śp. brata mego Stanisława Zabulskiego, zmarłego w dniu 5 kwietnia 1938 r. w Białymstoku.

M. Zabulski

Zarząd Bursy dla dzieci oficerów i szeregowych Straży Granicznej we Lwowie wyraża p. nadinsp. Chmurze Jakubowi, Komendantowi Mazowieckiego Okręgu Str. Gr. szczerze podziękowanie za ofiarowanie kwoty 15 zł należnej mu tytułem zwrotu kosztów podróży na Walne Zgromadzenie Delegatów w dniu 31.VII.1938 r. — na zakup podręczników szkolnych dla sierot z Bursy Straży Granicznej.

Zarząd Bursy

OBWIESZCZENIE

Do Rejestru Spółdzielni RS. VIII. 1155 Sądu Okręgowego w Warszawie dnia 28-go lipca 1938 r. wciągnięto następujące dodatkowe zgłoszenie:

„Kasa Wzajemnej Pomocy Funkcjonariuszów Straży Granicznej, Spółdzielnia z odpowiedzialnością udziałami w Warszawie“. Ferdynand Tłolka, Dominik Młotolski ustąpili. Do zarządu jako członek powołany został: Dominik Młotolski i jako zastępca Józef Jaglarz. b) „Głos Spółdzielczy“ (drugie pismo do ogłoszeń). W dniu 20 marca 1938 roku zmieniono treść § 33 statutu“.

Warszawa, dnia 19 września 1938 r.

Sąd Okręgowy w Warszawie

NOWE WYDAWNICTWA

„W kompanii zwiadowców“, Janusza Sopoćko W. I. N. O. Warszawa 1938, Cena 5 zł. Autor tej pracy — gnany żądzą przygód wojennych — po ukończeniu gimnazjum — jako 18-letni chłopiec wstąpił ochotniczo do wojska rosyjskiego. Po ukończeniu szkoły wojskowej został on przydzielony do batalionu zapasowego, skąd postarał się dostać jak najszybciej na front. Autor prowadził stale pamiętnik. Część jego ogłoszona obecnie dotyczy okresu 8.III.1916 — 6.XII.1917 roku, mianowicie udziału autora w walkach pod Rygą i na Podolu w 50 p. strzelców syberyjskich.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

(redaguje nkom. A. Wilk)

Sl. 85: 1) Czy zaliczy się Panu do emerytury służbę wojskową, pełnioną przed ukończeniem 18 roku życia?

Nie. Służba państwowa pełniona przed ukończeniem 18 roku życia liczy się do emerytury tylko w wypadku pełnienia jej na terenie operacyjnym.

2) Od jakiego czasu liczy się korzystniej służbę w Straży Granicznej?

Po 5 latach służby. Do tego 5-letniego okresu czasu wlicza się również nieobowiązkową służbę wojskową.

3) Posiada Pan policzalnych do emerytury lat służby: Za służbę w W. P. od 19.III.26 do 30.IX.32 6 lat, 6 miesięcy i 11 dni, oraz w Straży Granicznej od 1.X.32 do 31.X.38. 6 lat i 1 miesiąc, czyli razem 12 lat, 7 miesięcy i 11 dni. Do powyższego dolicza się z tytułu korzystniejszego liczenia służby w Straży Granicznej 1 rok, 10 miesięcy i 13 dni.

Ogółem posiada Pan 14 lat, 5 miesięcy i 24 dni, czyli 38% emerytury. Prawa do emerytury jeszcze Pan nie nabył.

Nr. 1893. Czy dowódca posterunku przysługuje prawo do dodatku służbowego, pobieranego przez dowódcę placówki?

Nie. Rozporządzenie Rady Ministrów nie przewiduje dodatku służbowego dla komendanta posterunku, czyli, że ma on prawo tylko do dodatku przywiązanego do posiadanego stopnia służbowego.

F. B. z Łasina. Płacił Pan składki ubezpieczeniowe do Ubezpieczalni Społecznej z tytułu pracy zawodowej prywatnej. Czy czas pracy zawodowej może być zaliczony do emerytury w razie przekazania składek przez Ubezpieczalnię Państw. Zakładowi Emerytalnemu?

Przede wszystkim należało zgłosić pracę zawodową, za którą płacił Pan składki ubezpieczeniowe — zaraz po wstąpieniu do służby państwowej. Jeżeli Pan tego nie uczynił, to trzeba jeszcze teraz zgłosić tę pracę z podaniem, gdzie i kiedy płacił Pan składki ubezpieczeniowe. Zgłoszenia pracy zawodowej i prośby o przekazanie składek ubezpieczeniowych najlepiej dokonać drogą służbową.

Władza państwowa może Panu zaliczyć pracę zawodową do emerytury w całości lub w pewnej części, zależnie od jej swobodnego uznania. Orzeczenie Min. Skarbu w tej sprawie będzie ostateczne i niezaskarżalne do Najwyższego Trybunału Administracyjnego.

M. F. Nr. 200. Komitet Krzyża i Medalu Niepodległości nie odpowiada na indywidualne zapytania w sprawie odznaczeń. Radzimy wyjaśnić sprawę za pośrednictwem Związku Powstańców Wielkopolskich.

Przod. S. J.: Gdzie może Pan nabyć pelerynę nieprzemakalną?

Pelerynę nieprzemakalną może Pan nabyć za zezwoleniem Komendanta Str. Gr. w Intendenturze S. G. w Warszawie.

Prywatnie natomiast można kupić taką samą pelerynę w firmie „Kera“, Warszawa, ul. Marszałkowska 116.

Stały Czytelnik 55. Czy w Intendenturze S. G. można nabyć sukno na płaszcz i na mundur?

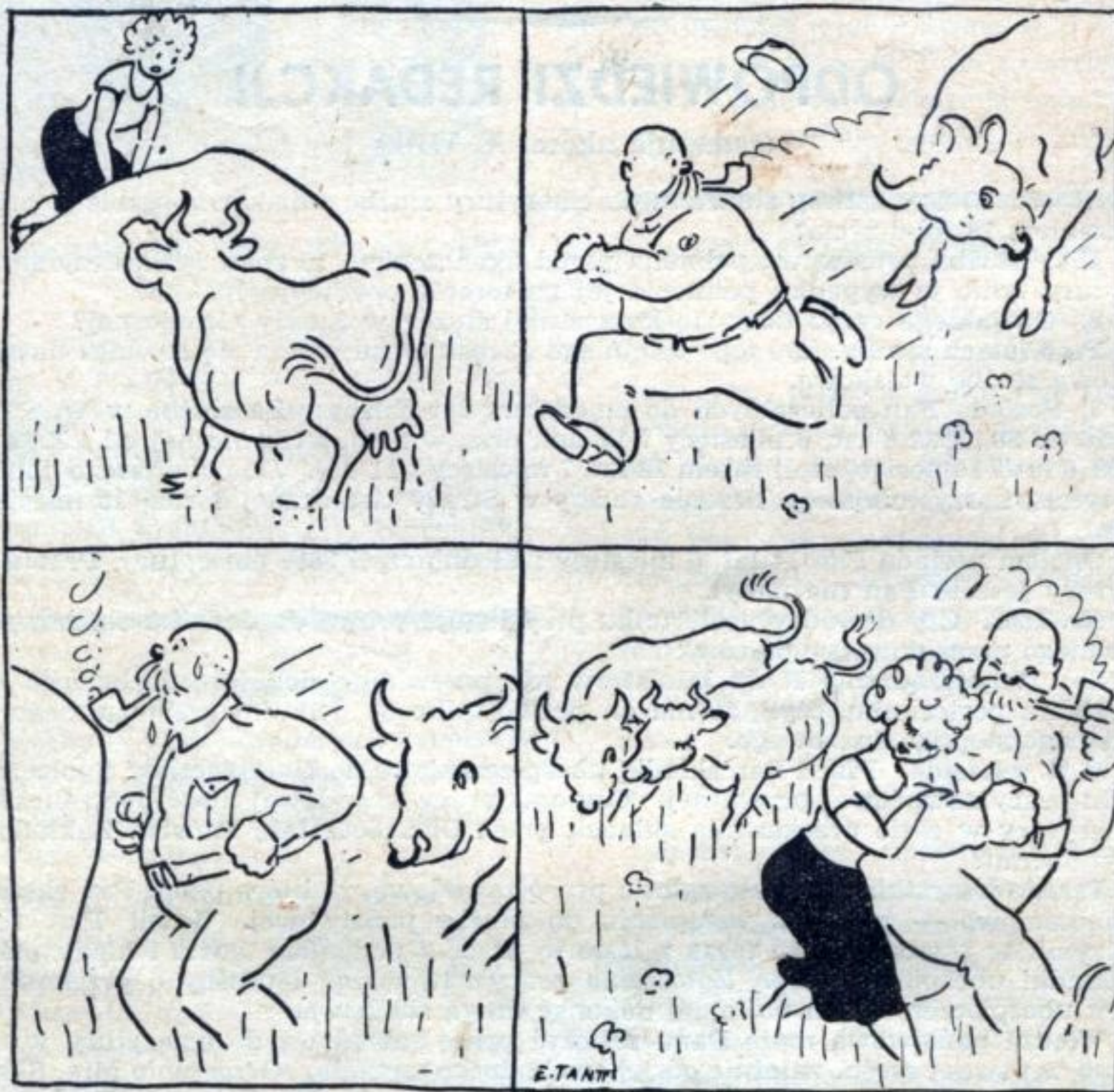
Tak, za zezwoleniem Komendanta Str. Gr. Cena sukna płaszczowego wyniesie wraz z 15% kosztów administracyjnych — 15,33 zł, mundurowego zaś — 11,25 zł.

Str. A. J-ski, Zaleszczyki. Intencja bardzo szlachetna, pragniemy jednak podkreślić, że istnieją oddawna w Polsce organizacje, sprawujące opiekę nad grobami poległych żołnierzy — swoich i obcych. Niestety, nie wykorzystamy.

Str. Józef Kozłowski, Rawa Ruska. Jedną z nadesłanych karykatur będziemy reprodukowali. Prosimy o dalsze, możliwie — oryginalne rysunki, nie fotografie.

Str. Franc. Banackowski, Sumina. Rękopisów niezamówionych, lub co do których autorzy nie poczynią zgóry odpowiednich zastrzeżeń, Redakcja nie zwraca. Z nadesłanej obecnie pracy, niestety, nie skorzystamy.

Przygody emeryta Wyporka



(„Hakkapeliitta“, Helsinki)

Redakcja i Administracja:

Warszawa, Żulińskiego 10, tel. 566-80 (centr.) — Komenda Główna Straży Granicznej.

Warunki prenumeraty: kwartalnie 3 zł., miesięcznie 1 zł.

Adres dla korespondencji: Warszawa, skr. poczt. Nr. 650. Konto czekowe P.K.O. Nr. 2.223

Redaktor i Wydawca: Dr. Feliks Olas.

Drukarnia Artystyczna, Nowy Świat 47

MUZEUM
Polskich
Formacji
Granicznych

Im. mjr. WŁADYSŁAWA RAGINISA